Z wizytą we Lwowie

W SUMIE TO BARDZO BLISKO…

Odwiedziny u braci sprawiają nam zawsze wiele przyjemności. Mnie jednak szczególnie cieszy, gdy jadę w miejsca, w których nigdy wcześniej nie byłem. Pierwsza wizyta ma zawsze posmak nowości i pozostawia niezapomniane wrażenia i wspomnienia. I tak właśnie było tym razem. Aż wstyd się przyznać, że była to moja pierwsza wizyta u braci na Ukrainie. A przecież w sumie to bardzo blisko. Z Krakowa do Lwowa jest niewiele ponad 300 km. I gdyby nie granica, można by tę odległość pokonać w cztery godziny…



„Młodzieżowe” w Dublanach

Czasami potrzebujemy, aby ktoś pobudził naszą gorliwość. Tym razem był to dar od braci z Niemiec i Australii, który trzeba było przekazać braciom na Ukrainie, więc stał się pretekstem do naszej tam wizyty. Wizyty, która pozwoliła nam zobaczyć, jak żyją bliscy nam bracia. Poznać, a często znaczy to zrozumieć, zarówno ich cielesne jak i duchowe życie. Mieliśmy okazję w ciągu naszej krótkiej trzydniowej wizyty uczestniczyć w trzech nabożeństwach, a także odwiedzić niektórych z braterstwa. W pierwszy dzień do południa siostra Zoriana i brat Olek, pomagali nam w zwiedzaniu miasta, ponieważ chcieliśmy sprawdzić naocznie, czy jest prawdą opinia o niepowtarzalnej atmosferze i pięknie Lwowa. Nawet te kilka chwil wystarczyło, byśmy przekonali się, jak niezwykłe jest to miasto, gdzie na każdym kroku obcuje się z historią i to tą przez wielkie „H”. Po południu byliśmy na tygodniowym „osiedlowym” nabożeństwie wieczornym, organizowanym przez braci mieszkających obok siebie na jednym z lwowskich osiedli. W sobotę braliśmy udział w zebraniu młodzieżowym, na które zjeżdża się młodzież z okolicznych zborów i trudno wszystkim było się pomieścić w gościnnym domu braterstwa Łajbidów w Dublanach. Zastanawianie się nad naszymi przygotowaniami do pamiątki, a później wspólny śpiew trwał aż do wieczora. W niedzielę natomiast uczestniczyliśmy w nabożeństwie zboru lwowskiego, które odbywa się w salach szkoły. Jednak ze względu na liczbę przybyłych braterstwa, nabożeństwo zostało przeniesione do szkolnego holu, gdyż klasa, w której zazwyczaj jest prowadzone, nie była w stanie pomieścić zebranych ponad stu osób. Szkoła ta zapewne znana jest niektórym z braterstwa, gdyż tam właśnie odbywają się coroczne konwencje organizowane przez zbór w Lwowie.



W szkolnym holu pomieściliśmy się wszyscy

Bracia dotychczas bez przeszkód mogą wynajmować pomieszczenia szkoły, za co dziękują Bogu, gdyż zgromadzanie się tak wielu braterstwa w prywatnych domach byłoby znacznie utrudnione.

Mogliśmy odczuć ogromną wdzięczność, szczególnie za usługę duchową. Dla nas jednak ogromnym zbudowaniem było widzieć gorliwość i miłość, a także radość i zadowolenie na twarzach braterskich. Pomimo trudności codziennego dnia bracia szczególnie cenią sobie możliwość wspólnej społeczności. Zawsze też cierpliwie czekają na braterskie odwiedziny z Polski, co potwierdzała ogromna serdeczność, z jaką spotkaliśmy się, tak w ich gościnnych domach, jak i podczas wspólnego zastanawiania się nad lekcjami płynącymi z Bożego Słowa. Chociaż bracia na Ukrainie w porównaniu z nami żyją w zdecydowanie gorszych warunkach materialnych, to jednak nie odbija się to negatywnie na ich życiu duchowym, a nawet wprost przeciwnie, skłania ich do większej gorliwości. Czułem się zawstydzony, że czasami nie umiem docenić tego, co posiadam i zdarza mi się uczestniczyć w tak lubianym przez nas Polaków narzekaniu.

Mieliśmy możność wraz z braćmi rozmawiać na wiele biblijnych tematów, a także wspólnie śpiewać. I chociaż litery w ich śpiewnikach są trochę inne od naszych, to

jednak duch pieśni jest ten sam, a język ukraiński jest tak melodyczny – jakby stworzony do śpiewania. Przez całą powrotną drogę gdzieś w głowie kołatały się słowa pieśni o wierze, nadziei i miłości oraz tej o siwiźnie, która niespodziewanie pojawia się na głowie, podczas gdy tak wielu dobrych rzeczy nie zdążyliśmy jeszcze uczynić.

Te trzy pełne słońca dni wniosły wiele radości do naszych serc, w których braterstwo z Ukrainy będą mieli z pewnością swoje stałe miejsce.

Wrażeniami z wizyty w Lwowie podzielił się z Wami

Piotr Krajcer wraz z żoną Beatą, Pawłem Dąbkiem, Staszkiem Kucem i Krzysztofem Nawrockim.

R-
„Straż”